

Historyk w powodzi danych. O chaotyczności współczesnej historiografii, [w:] Katarzyna Błachowska, Zbigniew Romek, Marcin Wolniewicz (red.) *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Warszawa 2013, s. 339 – 349

Stanisław Lem w swoim znakomitym zbiorze opowiadań pt. *Cyberiada* opisuje historię, w której bohaterowie konstruktorzy-cybernetycy tworzą „demona drugiego rodzaju, aby zbójcę Gnębona pokonać”¹. Zbójca ów rabował w sposób „naukowy i nowoczesny” to znaczy interesował go „skarby wiedzy i autentyczne prawdy” a za podróży pragnących się wykupić „fałszywymi prawdami” obijał gdyż był „wyrafinowany” i ląkał tylko „autentyczności”. Na pytanie jaką konkretną informację pragnie uzyskać Gnębón odpowiada:

„Wszelkiej, byle prawdziwej - tamten na to. - Każda może się przygodzić na okoliczność życiową. Mam już wadoły moje i lochy pełnawe, ale się jeszcze drugie tyle pomieści.”²

Nasi bohaterowie nawet w obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa nie tracą przytomności umysłów i proponują napastnikowi sporządzenie demoną, który z chaotycznych konfiguracji atomów gazu wyławia te, które układają się w prawdziwą informację na temat wszystkich przeszłych, aktualnych i przyszłych stanów wszechświata. Zbój Gnębón dowiadywał się zatem:

„że córka króla Petrycego z Labaudii zwała się Garbunda, i co jadł na drugie śniadanie Fryderyk II, król bładawców, nim wojnę wypowiedział Gwendolinom, [...] kto był jubilerem Fafucjusza, rzeźnika mańkuta Buwantów, i [...] i gdzie znajduje się trupek Cybrycji Kraśnopiętej, którą gwoździem przebił po pijanemu niejaki Malkonder, [...] i na czym polega gra zwana Balansyer Zadni Ściągany, i ile było ziarenek lwichwostu w tej kupce, co ją Abrukwian Polistny nogą trącił, kiedy się pośliznął na ósmym kilometrze szosy albacjerskiej w Dolinie Wzduchów Szedziwych [...] jakimi słowy obraził papież Ulm z Pendery antypapieża Mulma, i kto ma granicę grzebienną, [...] jakie są kompetencje stróża domowego w Indochinach i dlaczego Nadojderowie z Flutorsji wciąż mówią, że ich zawiało.”³

Przesłanie tego opowiadania jest jasne i wyraża konkretną koncepcję nauki, której zwolennikiem był Stanisław Lem, nauka powstaje nie poprzez erudycyjne zbieranie informacji, ani nawet nie dzięki krytycznej weryfikacji prawdziwości zdobytej wiedzy, lecz dzięki metodom przekształcania informacji w teorię - spójny system pojęć wyjaśniających relacje zachodzące między opisywanymi zjawiskami.

Używając alegorii Francisa Bacona⁴ możemy powiedzieć, że „mrówka” – zwolennik badań empirycznych nieskażonych wcześniejszym namysłem teoretycznym, znajduje się na granicy

¹ Stanisław Lem, *Cyberiada*, Verba, Chotomów, 1990, s. 205

² ibidem, s. 211

³ ibidem, s. 215

⁴ Por. Francis Bacon, *Advancement of Learning. Novum Organum*, The Colonial Press, New York 1900, s. 349

między naukowym badaniem a kolekcjonerstwem faktów czy rabunkową eksploatacją świata tak by wypręparować z niego wiedzę. Jej pracowitość w gromadzeniu, zdobywaniu, znoszeniu nie jest wystarczającą zaletą by przewyciężyć niezdolność do namysłu nad tym jaką konstrukcję mają budować z takim trudem zebrane fakty. W rezultacie powstaje bezkształtny stos niepowiązanych z sobą materiałów, który niczemu służyć nie może.

Przeciwieństwem „mrówki” jest „pająk” – teoretyk. Tworzy on „ze swego wnętrza” zatem metodą apriorycznego namysłu kunsztowną sieć teorii, którą następnie rozpina po to by „łapać” w nią wiedzę na temat zjawisk, które się w ową teorię wpasują. Bacon nie postrzega jednak „pajaka” za naukowca idealnego gdyż nie dostrzega on niczego co znajduje się poza jego teoretyczną koncepcją. Jest zatem perfekcjonistą, lecz perfekcjonistą ograniczonym do niewielkiego obszaru badań wyznaczonych przez jego teoretyczne dociekania. Królową naukowej działalności jest dla Bacona „pszczola”, która łączy eksploratorskie umiejętności „mrówki” z talentem „pajaka” w tworzeniu złożonych struktur. „Pszczola” eksploruje rozległe obszary, nie zbiera jednak wszystkiego co wpadnie jej w odnóża, zbiera tylko to, co potrzebuje i to co potrafi wykorzystać. Jej talenty przekształcania różnych rodzajów surowych danych: kwietnego nektaru i pyłku w informację i wiedzę o różnorodnym charakterze i sposobie wykorzystania wyznaczają drogi jej poszukiwań. „Pszczoly” nie tylko zdobywają dane, nie tylko przekształcają je w użyteczną informację, lecz także konstruują dla nich złożoną strukturę „plastra”, w której dane, zdobyte i przetworzone w słodką wiedzę są składowane i wykorzystywane dla dobra całej wspólnoty. „Pszczola” w odróżnieniu od „pajaka” wyizolowanego indywidualisty pracuje jako element wspólnoty, w której spełnia ściśle określoną rolę i dla której dobra poświęca swoje życie.

Ta alegoria zaczerpnięta z „Novum Organon” Francisca Bacona pojawia się w naszych rozważaniach nieprzypadkowo, będziemy jej potrzebować do określenia dominującej formy aktywności poznawczej obecnej w współczesnej historiografii.

Nie jest tajemnicą fakt, że naukowy status historiografii jest kwestią dyskusyjną. Wątpliwości budzi język narracji historycznej, który w większym stopniu niż w innych naukach społecznych i humanistycznych przypomina język literacki, czyli unika używania ściśle zdefiniowanych terminów posługując się pojęciami potocznymi. Podobieństwa naukowej historiografii do potocznej wiedzy historycznej nie dotyczą jedynie warstwy narracyjnej, w istocie dotyczą sposobu myślenia. Zarówno historyk naukowiec jak i historyk – amator pracowicie wyszukują źródła i poddają je krytyce autentyczności. W swoim działaniu przypominają zatem baconowską mrówkę. Krytyka wiarygodności stanowi w zasadzie granicę, która dzieli praktykę potocznego historycznego hobby z praktyką naukową, jednak nie jest to często granica zbyt wyraźna. Orzekając o wiarygodności narracji źródłowej badacze historii nierzadko posługują się intuicyjnymi rozróżnieniami między tym co prawdopodobne a tym co nieprawdopodobne,

rozróżnieniami niepopartymi czasami żadną pogłębioną refleksją teoretyczną. Niechęć do takowej jest bowiem istotnym wspólnym elementem potocznej i „mrówczej” empirycznej praktyki badawczej historyka. Niechęć ta poparta jest przekonaniem o możliwości „nieuprzedzonego” dotarcia do „istoty bytu” zjawisk i wydarzeń historycznych. Każde zjawisko, wydarzenie jest traktowane z wielkim respektem jako wartość sama w sobie, w efekcie powstaje praktyka badawcza, której uczestnicy nie mają sobie równych w znajdowaniu ciekawych i konkretnych faktów, jednak z faktów tych niekoniecznie wynika spójna koncepcja rzeczywistości, co więcej koncepcja, przy pomocy której moglibyśmy wyjaśniać nowe fakty i przewidywać ich pojawianie się. Niechęć do refleksji teoretycznej wśród „mrówek” bywa odwzajemniana przez „pajaki”, czyli teoretyków wiedzy historycznej, którzy znacznie częściej utrzymują kontakt intelektualny z filozofami, socjologami i antropologami niż pozornie bliższymi im „kolegami historykami empirykami”. Niechęć ta wiąże się z odrębnością perspektywy poznawczej „mrówki”, która nie rozumie „pajaka” i „pajaka”, który niemalże nie zauważa obecności „mrówek”. Pytaniem jest czy można wymagać od teoretyków by wzięli się za empirię, a od empirystów by zaczęli prowadzić także refleksję teoretyczną? Takie rozwiązanie nie wydaje się być sensowne, nie tylko z powodu przyrastającej lawinowo ilości publikacji w każdej kategorii tematycznej, zarówno empirycznej jak i teoretycznej, lecz przede wszystkim z powodu rzeczywistej odrębności myślowej związanej z poznawczą perspektywą teoretyczną i ukierunkowaniem empirycznym. Odrębność myślowa nie wyklucza jednak możliwości współpracy, ani nie zmniejsza potrzeby współdziałania. Truizmem jest stwierdzenie, że dla teoretyka wiedzy historycznej prace historyczne (empiryczne) są materiałem źródłowym, budulcem, który wykorzystuje dla zabudowywania szkieletowej konstrukcji swojego teoretycznego ujęcia opisującego mechanizmy powstawania wiedzy historycznej. Empirysta natomiast może, dzięki absorpcji ujęć teoretycznych dostrzec swoją pracę jako element większej konstrukcji, która (aczkolwiek nie powstaje w sposób scentralizowany) niekoniecznie musi przyrastać całkowicie bezwładnie.

Docieramy w tym momencie do istotnego zagadnienia jakim jest forma wiedzy historycznej w jej naukowym aspekcie. W zasadzie należałoby stwierdzić, że wiedza historyczna nie ma formy. Wiedza historyczna jest chaotyczna. Oczywiście nie oznacza to, że książki historyczne są bełkotliwe – gdyż nie są, nie oznacza to także, że nie ma konferencji, kongresów, na których toczą się dyskusje, gdyż konferencje i kongresy mają miejsce, podobnie istnieją fachowe dyskusje. Przez chaotyczność rozumiem raczej współwystępowanie w ramach wiedzy historycznej, na której składa się całokształt zawartości, książek i innych publikacji historycznych, a także wiedza o świecie uczestników wspomnianych konferencji i kongresów czyli profesjonalnych historyków, sprzecznych z sobą założeń dotyczących świata i samej wiedzy historycznej na temat świata, co więcej brak jakichkolwiek pojęć, które mogłyby te sprzeczności harmonizować. Czasem brakuje

nawet świadomości, że owe sprzeczności istnieją wśród historyków piszących sobie wzajemnie zjadliwe recenzje bądź dyskutujących na konferencjach bez świadomości, że różnice w założeniach wstępnych w zasadzie wykluczają możliwość porozumienia bez skonstruowania meta-perspektywy epistemologicznej. Różnice te jednak bywają często nierozpoznane.

Założenia wstępne towarzyszące pracy historyka możemy podzielić na trzy główne zbiory. Wszystkie one dotyczą natury relacji między przedmiotem badania historycznego (rzeczywistością badaną) a podmiotem badania (historykiem).

W zbiorze pierwszym mamy założenia pochodzące z połowy XIX w. z okresu profesjonalizacji badań historycznych⁵. W ramach, których wyodrębnia się cztery etapy badań historycznych.

Etap pierwszy dotyczyć ma procedur źródłoznawczych: gromadzenia, krytyki autentyczności i porządkowania źródeł historycznych. Etap ten jest postrzegany jako fundamentalny i obiektywny co oznacza tutaj rzekomą odporność przedmiotu badań (źródeł historycznych) na subiektywne uwarunkowania poznawcze podmiotu badającego (historyka).

Etap drugi dotyczy krytyki wiarygodności źródeł i wyłuskiwania z nich tzw. Faktów bazowych, które mają być bazowe ze względu na możliwość wyizolowania nich od wspomnianych wcześniej subiektywnych uwarunkowań poznawczych podmiotów poznawczych. Inaczej mówiąc fakty bazowe to fakty niekwestionowane nawet przez podmioty, o skrajnie różnych uwarunkowaniach poznawczych.

Etap trzeci dotyczy interpretacji faktów bazowych, czyli procedur ich takiego z sobą zestawiania aby w efekcie powstała spójna wizja danego fragmentu historycznego świata. Na tym etapie mamy już do czynienia z wyraźnym wpływem subiektywnych uwarunkowań podmiotu poznającego na jego conceptualizację rzeczywistości. Na tym etapie mogą powstawać odrębności między historykami co do całościowego kształtu rzeczywistości historycznej.

Na etapie czwartym rozbieżności mogą się powiększać, gdyż jest to etap o wyjątkowym znaczeniu uwarunkowań subiektywnych. Dokonuje się na nim narratywizacja, czyli dokonanie opisu, w którym oprócz warstwy poznawczej będzie obecna także warstwa symboliczno-wartościująca oraz retoryczna warstwa perswazyjna.

Drugi zbiór założeń wstępnych możemy powiązać, z nurtem modernizowania historiografii i jej zbliżania do innych nauk społecznych jaki powstał pod koniec lat dwudziestych i rozwijał się intensywnie w wieku XX. W tym zbiorze zakłada się, że tzw. fakty bazowe w rozumieniu pierwszego zbioru założeń nie istnieją, historycy natomiast formułują twierdzenia, które są pochodną interakcji między metodami badawczymi stosowanymi przez historyka a rzeczywistością,

⁵ por. Georg G., Iggers *The Professionalization Of Historical Studies And The Guiding Assumptions Of Modern Historical Thought*, [W:] Kramer Lloyd, Maza Sarah [red.], *A Companion To Western Historical Thought*, Blackwell, Malden – Oxford 2002, s. 225 – 242

która jest poddawana badaniu⁶. Bazowy charakter (w rozumieniu wiedzotwórczym) ma zatem wybór i sposób zastosowaniu danej metody badawczej.

Metody badawcze jakościowe są skupione na jednostkach i motywach ich działań, dlatego rzeczywistość empiryczna poddająca się badaniu jakościowemu to rzeczywistość działań jednostkowych oraz ich najrozmaitszych uzasadnień jak na przykład okoliczności i motywy decyzji Stanisława Augusta Poniatowskiego by przystąpić do Targowicy.

W przypadku metod ilościowych interesują nas cechy zbiorowości, a nie cechy jednostki. Życie jednostki z perspektywy jakościowej jest niepowtarzalną całością, w której przedmiotem interpretacji są wyjątkowe dla badanej jednostki działania. Z perspektywy statystycznej interesująca jest nie niepowtarzalna, wyjątkowa jednostka, lecz jednostka przeciętna, zatem jednostka pojmowana jako typowy reprezentant zbiorowości. Do sporządzenia opisu jednostki przeciętnej dochodzimy badając indywidualnych reprezentantów danej społeczności. Cechy tych reprezentantów stanowią zmienne. Badaniu podlega zazwyczaj interakcja między zmienną określoną jako niezależną (np. przynależnością do wspólnoty religijnej, klasy społecznej, narodowości, zamieszkiwaniem określonego miejsca w określonym czasie) a zmienną zależną (np. poziomem zarobków, poziomem konsumpcji, aktywnością społeczno-polityczną). Interakcja ta informuje nas zatem o korelacji między zmiennymi niezależnymi czyli definiującymi dany zbiór osób (np. Polaków w latach 1918-1939, katolickich mieszkańców Poznania w latach 1626-1655) a zmiennymi zależnymi, czyli takimi przy pomocy, których ten zbiór osób opisujemy formułując twierdzenia o „poziomie życia XVII wiecznych Poznaniaków w zależności od ich wyznania”.

Wybór metod badawczych determinuje grupę zjawisk, które mogą być przy ich pomocy badane, w konsekwencji określa korpus źródeł, które takiemu badaniu mogą podlegać i determinuje także sensowne pytania badawcze jakie można zadać.

W **trzecim zbiorze** założeń wstępnych, związanym z dwudziestowiecznym zwrotem w kierunku filozofii języka i form praktyk komunikacyjnych, zwraca się uwagę na problem fragmentaryczności historycznej empirii. Problem nie polega tylko na tym, że historykowi zazwyczaj brakuje źródeł, ale że ten brak wpisany jest w specyfikę badań historycznych. Źródła, nawet według bardzo tradycyjnie sformułowanych definicji są pozostałościami po rzeczywistości historycznej a nie tą rzeczywistością jako taką. Pozostałościami będącymi z konieczności fragmentami (a nie całością) nieistniejącej już rzeczywistości. Dodajmy do tego fakt, że proces przekształcania się elementów rzeczywistości historycznej w źródła, będący procesem obejmowania tychże fragmentów badaniami historycznymi jest tylko częściowo planowany,

⁶ por. Georg G. Iggers, *Historiography in The Twentieth Century. From Scientific Objectivity To The Postmodern Challenge*, Wesleyan University Press, Hanover- London 1997, s. 51-66

częściowo zaś jest przypadkowy. Rzeczywistość historyczna przekształca się w korpusy źródeł jedynie fragmentarycznie według świadomych zamierzeń – tam, gdzie, z góry wiemy jakie fragmenty rzeczywistości mają potencjał bycia źródłem i planowo są zachowywane, umieszczane w archiwach, muzeach, bibliotekach. Częściowo jednak historycy pracują na źródłach, które stały się nimi przypadkowo, to znaczy dzięki wydarzeniom losowym jakieś fragmenty rzeczywistości zachowały się, lub zostały opisane, sfotografowane, nagrane.

Pytaniem, które inspiruje założenia wstępne „zbioru trzeciego” dotyczy tego, jak znaczenie całości może być przekazane w części? W tych aspektach, w których mamy do czynienia z źródłami świadomie stworzonymi jest to znaczenie, które zostało im przypisane przez twórców źródeł, tych którzy podejmowali decyzję o archiwizacji. Czasem jednak „ich” znaczenie nie jest znaczeniem późniejszych historyków, źródła są tworzone przecież dla uzasadnienia znaczeń politycznych, propagandowych, ideologicznych, których późniejszy historyk nie ma obowiązku podzielać czy których podzielać wręcz nie powinien. Tam gdzie źródła powstają w wyniku przypadku, tam w ogóle nie ma żadnych znaczeń, są wyizolowane nie powiązane z żadną spójną całością dane.

Skąd zatem historyk bierze znaczenia, które umieszcza w opisywanym świecie, jeżeli nie bierze ich z źródeł historycznych?

Zwolennicy założeń wstępnych „trzeciego zbioru” uważają, że znaczenia te są tworzone przez rzeczywistość komunikacyjną, której elementem jest sam historyk. Historyk pracując nad źródłami (na wszystkich etapach badań) nadaje im sensy i znaczenia charakterystyczne dla jego sposobu rozumienia świata, tak w jego historycznym jak i współczesnym wymiarze⁷.

Ukoronowaniem procesu nadawaniu informacji źródłowej znaczenia jest proces narratywizacji, który w świetle założeń „zbioru trzeciego” (w odróżnieniu szczególnie od „zbioru pierwszego”) nie jest peryferyjną i „subiektywną” praktyką gdyż narratywizując historyk korzysta z językowych repozytoriów metafor (i związanych z nimi znaczeń umożliwiających rozumienie świata), których sam nie wytworzył, lecz są one wytworem jego kultury⁸.

Każdy z omówionych powyżej „zestawów” założeń wstępnych tworzy odrębny sposób postrzegania rzeczywistości historycznej i także odrębne jej wyobrażenia.

Zwolennicy tradycyjnego podejścia wyobrażają sobie źródła historyczne jako swoiste zasobniki „faktów bazowych”. Praca nad zasobnikami, ich przygotowywanie do otwarcia jest

⁷ Por. Hayden White, *Metahistory. The Historical Imagination In Nineteenth-Century Europe*, The John Hopkins University Press, Baltimore, London, 1975, s. 6-11

⁸ por. Beverley Southgate, *History, what and why? Ancient, modern, and postmodern perspectives*, Routledge, London, New York 1996, s. 70 - 76

najcenniejszym i najbardziej pozytywnym aspektem pracy historyka, gdyż umożliwia wszystkie późniejsze etapy: interpretację czyli „wydobywanie faktów bazowych”, a następnie wyjaśnianie czyli tworzenie z faktów bazowych złożonych konstrukcji narracyjnych. W optyce modernistycznej najistotniejsza jest refleksja dotycząca metody gdyż ani źródła, ani fakty nie są dane bezpośrednio, lecz w świetle zastosowanych metod badawczych. Wybór określonej metody umożliwia badanie tych a nie innych źródeł i formułowanie na podstawie badania takich a nie innych twierdzeń. Ponieważ nie można wybrać „wszystkich” metod, nie można również stworzyć opisu „pełnego i absolutnego”, każdy opis jest efektem wcześniejszych wyborów narzędzi badawczych⁹.

Z perspektywy zwolenników założeń związanych z „zwrotem językowym” tak wybór metod jak i źródeł oraz wszystkie etapy pracy z źródłem historycznym wynikają z sposobu konceptualizacji problemu badawczego, który zależy od tego jak historyk rozumie badaną rzeczywistość. Rozumienie zjawisk historycznych zachodzi w języku i związane jest z metaforycznym ujmowaniem badanej rzeczywistości.

Wymienione tu perspektywy poznawcze determinują różne praktyki badawcze, które są z sobą praktycznie nieporównywalne. Opierają się one na różnych hierarchiach ważności, tworzą odmienne postawy względem zastanej wiedzy historycznej i sprzeczne wyobrażenia na temat jej funkcji, znaczenia i przyszłości. Rozbieżności te są prawdopodobnie silniejsze niż między zwolennikami filozoficznego materializmu oraz idealizmu gdyż w tym sporze respektowano zgodnie metody filozoficznego dociekania prawdy podczas gdy każda z wymienionych trzech optyk historiograficznych opiera się na innym podejściu do problemu prawdy historycznej i wykluczających się ocenach ważności tego zagadnienia dla badań historycznych¹⁰.

Jednak nie sam fakt rozbieżności w założeniach wstępnych jest przyczyną chaotyczności wiedzy historycznej. Powodów może być więcej. O jednym z nich mówiliśmy, jest nim nierozdzielenie (bądź niedostateczne rozgraniczenie) historycznej wiedzy potocznej od naukowej wiedzy historycznej. Za drugi powód możnaby uznać niedostatek refleksji teoretycznej, jednak refleksji teoretycznej dotyczącej historii, myślenia historycznego, wiedzy historycznej nie brakuje. Czy w takim razie powodem może być jej niedostateczne znaczenie? Takie przypuszczenie rodzi pytanie czy teoria wiedzy historycznej pełni regulującą funkcję wobec empirycznych praktyk badawczych obecnych w historiografii? Tutaj należałoby zapytać w jaki sposób teoria może regulować empiryczną praktykę badawczą? Z perspektywy umysłu badacza co najmniej na dwa sposoby. Po pierwsze w sposób świadomy, który ma miejsce gdy badacz świadomie absorbuje

⁹ por. Wojciech Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 138-145

¹⁰ por. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Epigram, Bydgoszcz 2009, s. 24-25

refleksję teoretyczną i na podstawie jej znajomości dokonuje założeń wstępnych, formułuje problem badawczy, wybiera metody, przeprowadza badania, tworzy opis, w którym uogólnia wyniki swoich badań nadając im konceptualną, narracyjną formę. Ten sposób w historiografii występuje, lecz nie jest tajemnicą, że nie cieszy się największą popularnością. Częściej zdaje się występować sposób drugi, w którym refleksja metodyczna „wpisana jest” w praktykę badawczą na zasadzie oczywistości. Namysł teoretyczny steruje realnie algorytmem badawczym wyznaczając kolejność poszczególnych działań oraz ich formę, jednak nie pociąga to za sobą pytań „dlaczego tak a nie inaczej” w związku z tym może się zdarzyć sytuacja, w której historyk nie wie co tak naprawdę zakłada na temat badanej rzeczywistości, na jakiej podstawie spodziewa się ją poznać i dlaczego warto tę rzeczywistość poznawać. Taki historyk przypomina niestety zbója Gnębona, który wydobywa z źródeł coraz więcej i więcej „prawdziwych faktów” aż ginie w ich powodzi.